

Olgiard Kiec, *Historia protestantyzmu w Poznaniu od XVI do XXI wieku*,
Poznań 2015

Wydana w 2015 roku monografia Olgiarda Kieca jest kolejną jego publikacją, poświęconą wielkopolskiemu (i nie tylko) protestantyzmowi, a szerzej – dziejom religii i życia religijnego na ziemiach polskich. O ile poprzednia monografia – *Protestantyzm w Poznańskim 1815-1918* z 2001 roku obejmowała okres porozbiorowy (ściślej: po Kongresie Wiedeńskim) w tytułowej dzielnicy, o tyle omawiane tu dzieło dotyczy jej miasta stołecznego, ale za to w całym okresie istnienia protestantyzmu¹.

Olgiard Kiec przekonująco uzasadnia taki zakres chronologiczny i terytorialny chęcią „ogarnięcia” pięciu wieków historii przez jednego autora, co przy mnogości materiału źródłowego wymagało ograniczenia rozważań do jednego miasta. Dokonany wybór wydaje się słuszny, szczególnie że dotyczy najważniejszego ośrodka miejskiego w Wielkopolsce i jednego z najważniejszych w Polsce zachodniej. Daje on możliwość stworzenia spójnej, nie rozdartej między różne narracje i stylistyki dzieła zbiorowego, panoramy dziejów. Tę możliwość Autor wykorzystał, choć – jak sam przyznaje – w pełni źródłowe, a więc oryginalne, są rozdziały poświęcone wiekom XIX, XX i XXI.

Rozdział I przedstawia okres najdłuższy – od początku reformacji poprzez rozbiory Polski aż do utworzenia Wielkiego Księstwa Poznańskiego w 1815 roku. W rozdziale II omówiono rozwój i – jak to ujął Autor – „prusaczenie” poznańskiego protestantyzmu w okresie stabilizacji pruskiej władzy i narastającej germanizacji w latach 1815-1900. Rozdział III przedstawia losy protestantyzmu w okresie apogeum działań germanizacyjnych (1900-1918), ale zarazem modernizacji oraz rozwoju przestrzennego i urbanistycznego miasta. W rozdziale IV przedstawia się sytuację niemieckiego oraz odrodzonego polskiego protestantyzmu w „najbardziej polskim mieście II Rzeczypospolitej”, jak nazywano Poznań w latach 1919-1939. Rozdział V obrazuje ponury okres w dziejach poznańskiego protestantyzmu – lata okupacji 1939-1945, kiedy miasto wcielono do tzw. Kraju Warty w niemieckiej III Rzeszy. I wreszcie w rozdziale VI przedstawiono losy protestantów w przywróconym w 1945 roku Polsce Poznaniu.

¹ O. Kiec, *Protestantyzm w Poznańskim 1815-1918*, Warszawa 2001. W porównaniu z tą książką omawiana pozycja wnosi wiele nowych ustaleń i stwarza – nie tylko ze względu na znaczenie rozszerzony zakres chronologiczny – nową naukową jakość.

Autor skorzystał z bardzo szerokiego zestawu niepublikowanych źródeł, przechowywanych w ośmiu archiwach (w tym w Archiwum Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego w Warszawie, Evangelisches Zentralarchiv w Berlinie i Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej), bibliotekach uniwersytetów poznańskiego i warszawskiego i dwóch kolekcjach prywatnych. Lista źródeł drukowanych (wraz z dostępnymi w Internecie w formie elektronicznej) liczy 4 strony, a opracowań – 10 stron. Wszystkie zostały wykorzystane w liczącej 510 stron pracy, co jest świadectwem wieloletnich kwerend, lektur i badań. Badaniom tym, jak stwierdza Autor we Wstępie, nie przyświecał tylko cel ściśle naukowy – chęć wypełnienia luki w istniejącej literaturze, kierowanej z reguły tylko do specjalistów. Zasadniczym bowiem celem książki jest przywrócenie pamięci o poznańskich protestantach – a więc do 1945 roku przeważnie Niemcach, choć także Polakach, Czechach i przedstawicielach innych nacji tej konfesji. Autor zauważa, że w odniesieniu do okresów rozbiorów (1793-1918) i okupacji (1939-1945) historiografia i publicystyka polska unikały eksponowania losów wspólnoty ewangelickiej, traktując ją głównie jak zjawisko marginalne – w kontekście prusko-niemieckiej polityki germanizacyjnej i eksterminacyjnej. Sam zaś traktuje dzieje niemieckiego w dużej mierze protestantyzmu jako integralny element historii wieloetnicznego, wieloreligijnego i wielokulturowego do 1945 roku miasta.

Olgierd Kiec znakomicie zna topografię Poznania i jego kulturowy krajobraz – dlatego zgodnie ze wspomnianą ideą przywracania pamięci dokładnie odtwarza miejsca, w których protestanci poznańscy mieszkali, pracowali, spędzali czas wolny, modlili się, świętowali i chowali swoich zmarłych. Uwzględnił zarówno obiekty, które przetrwały do dzisiaj, jak i już nieistniejące. Wielka mnogość tego rodzaju detali pojawia się w podrozdziale drugim trzeciego rozdziału książki – *Parafie i kościoły w mieście i wokół miasta*. Szczegóły te są uzupełniane krótkimi, opatrzonymi fotografiami biogramami ewangelickich duchownych, którzy przynajmniej część swojej pracy duszpasterskiej związali z Poznaniem.

W rozdziale II oczekiwaliśmy więcej informacji na temat stanowiska poznańskiego Kościoła protestanckiego wobec sporu o mieszane (międzywyznaniowe) małżeństwa, a ściślej o wychowanie religijne ich dzieci. Kościół katolicki bowiem wymagał deklaracji obojga rodziców o wychowaniu w duchu katolickim, na co nie zgadzały się władze pruskie. Konflikt ten przyjął bardzo gwałtowne formy – w 1837 roku aresztowano arcybiskupa Kolonii, a w 1839 arcybiskupa gnieźnieńsko-poznańskiego, Marcina Dunina². Czy tak spektakularne wydarzenia uszły uwadze ewangelickich duchownych? Czy nie zajmowali wobec nich (szczególnie w sprawie abp. Dunina) jakiegoś stanowiska? Pisząc o innym poważnym konflikcie religijnym w XIX-wiecznych Prusach, o oporze tzw. staroluteranów przeciwko zadekretowanemu przez króla

² Zob. F. Paprocki, *Wielkie Księstwo Poznańskie w okresie rządów Flottwella 1830-1841*, Poznań 1994, s. 182-197. O. Kiec wspomina o przypadku abp. Dunina w przypisie.

Fryderyka Wilhelma III połączeniu konfesji luterańskiej i kalwińskiej w jeden pruski Kościół ewangelicki oraz przypadkach ich zamorskich emigracji, warto wspomnieć o książce Anitty Maksymowicz, która opisuje okoliczności tej sprawy m.in. w zachodniej Wielkopolsce³.

Rozdziały II i III i częściowo I są – jak wspomniano – poświęcone epoce po rozbiorach Rzeczypospolitej. Olgierd Kiec dostrzega rosnącą rolę niemieckiego duchowieństwa protestanckiego w procesach prusyfikacji i germanizacji Wielkopolski z Poznaniem. Nie czyni jednak z tego ani jedyne, ani głównego nurtu działań niemieckiego Kościoła ewangelickiego. Zwraca też uwagę na ciągłą obecność w Poznańskim grupy polskich ewangelików, w tym także nastawionych polskopatriotycznie (np. na Gustawa Potworowskiego). Wydaje się, że zabrakło w publikacji podkreślenia w jakimś miejscu, że jednak więcej wspólnych płaszczyzn kulturowych i politycznych z Polakami znajdował niemiecki Kościół katolicki i istniejąca od 1870 roku partia polityczna „Centrum”⁴. Skupiające w większości protestantów partie liberalne i konserwatywne były bowiem zdecydowanie germanizatorskie. Kiec zauważa, że oba główne Kościoły zmagaly się w XIX i I połowie XX wieku z postępującą sekularyzacją i laicyzacją codziennego życia – co szczególnie dotyczyło dużych metropolii, a taką na przełomie wieków stał się Poznań. Więcej uwagi niż aktywności politycznej Autor poświęca działalności społecznej i dobroczynnej, odsłaniając przez czytelnikiem duży udział w tych dziedzinach różnych ewangelickich organizacji, w tym szczególnie diakonii – struktury ewangelickich siostr służebniczek (diakonisi).

Opisywanie schyłku poznańskiego protestantyzmu pod panowaniem pruskim i niemieckim na przełomie XIX i XX wieku oraz w latach 1939-1945 roku wymaga od historyka szczególnej precyzji i obiektywizmu. Olgierd Kiec wychodzi z tej próby obronną ręką, starannie dobierając fakty i pokazując racje obu stron polityczno-narodowego konfliktu, który w tych latach osiągnął swoje apogeum. Z jednej strony przyznaje, że władze Kościoła Ewangelicko-Unijnego były bardzo lojalne wobec cesarskich Niemiec do końca panowania Wilhelma II, a w polsko-niemieckim sporze o Wielkopolskę i jej stolicę jednoznacznie opowiadały się za zachowaniem *status quo* z 1815 roku. Ale z drugiej strony zauważa, że oskarżenia pastorów ewangelickich o to, że czynnie angażowali się w walkę zbrojną z powstańcami wielkopolskimi, nie znalazły potwierdzenia przy okazji rewizji dokonywanych w parafiach. Pomimo deklaracji władz Kościoła Ewangelicko-Unijnego o chęci podtrzymywania pokojowych

³ A. Maksymowicz, *Emigracja z pogranicza Brandenburgii, Śląska i Wielkopolski do Australii Południowej w latach 1838-1914*, Zielona Góra 2011. Warto przy tej okazji zauważyć, że Olgierd Kiec, pracujący – jak przypomina we Wstępie – od 2004 r. na Uniwersytecie Zielonogórskim, podał w swej książce sporo przykładów związków poznańskich duchownych z wymienionym w powyższym tytule pograniczem, które od 1999 r. tworzy województwo lubuskie.

⁴ Na te kwestie O. Kiec zwracał uwagę we wcześniejszej publikacji: *Protestantyzm w Poznańskiem...*, m.in. na s. 278-305.

stosunków między narodami w Poznańskim także po 1918 roku, Kiec wskazuje, że władze polskie faktycznie rządzące prowincją od początku 1919 roku zastosowały aresztowania i internowania wielu duchownych. Powstrzymuje się w tym miejscu przed jednoznaczną oceną tych poczynań. Jeszcze delikatniejsza dla polskiego historyka sytuacja zaistniała po podpisaniu traktatu wersalskiego w czerwcu 1919 roku i oficjalnym wcieleniu Wielkopolski z Poznaniem do państwa polskiego. Niemiecki Kościół ewangelicki z instytucji reprezentującej religijną większość narodu panującego nad ludnością polską stał się organizacją mniejszości religijnej i narodowej, traktowanej przez władze – po części słusznie, jak wykazuje wcześniej Kiec – jako „resztówkę” struktur germanizatorskich. Mocnym przykładem takiego myślenia jest przytoczony epizod nieudanej audiencji niemieckich przedstawicieli Kościoła ewangelickiego u premiera Władysława Sikorskiego, przerwanej przez niego z powodu nieznamośności języka polskiego przez gości. Komentując to wydarzenie, polski premier – co cytuje Autor – mówił o potrzebie „odniemczenia” Wielkopolski. Kiedy przychodziło jednak do prób wywłaszczenia instytucji Kościoła Ewangelicko-Unijnego z użytkowanych nieruchomości, to kończyło się to – jak opisuje Kiec – różnie: czasem skutecznie, a czasem nie, gdyż skomplikowane były uwarunkowania prawne i międzynarodowe (np. możliwość odwoływania się Niemców do Ligi Narodów).

Ogólnie Kiec stwierdza, że niemiecki Kościół ewangelicki (istniał też polski, który się odeń odcinał) funkcjonował w Poznaniu (i szerzej: w II RP) z trudnościami, ale bez drastycznych szykan, jakich doświadczała na przykład cerkiew prawosławna w województwach wschodnich. Sytuacja tego Kościoła skomplikowała się jeszcze bardziej w związku z rozwojem ruchu nazistowskiego, a następnie przejściem przezeń władzy w Niemczech. Niemieccy protestanci duchowni w Poznaniu (podobnie jak w całej Polsce) zasadniczo – stwierdza Kiec – sprzyjali nazizmowi, choć w miarę ujawniania się w polityce III Rzeszy tendencji antyreligijnych i antykościelnych (szczególnie już w okresie okupacji „Kraju Warty” z Poznaniem) podejmowali bardzo ostrożne próby oponowania przeciwko tym tendencjom. W tej sprawie brakuje mi postawienia w pracy pytania, czy poznański kler protestancki wiedział o masowych zbrodniach i zajmował wobec tego jakieś stanowisko. Były na przykład przypadki protestów pastorów przeciwko zbrodniom eutanazji w szpitalach⁵. Ogólnie – twierdzi Olgierd Kiec – dominowała jednak wierność polityce i osobie Hitlera. Naraziło to według ustaleń Autora wielu duchownych ewangelickich we wrześniu 1939 roku i po zajęciu Poznania przez Armię Czerwoną w 1945 roku na represje, aresztowania, pobicia, a niekiedy nawet zabójstwa ze strony Polaków i Rosjan. Olgierd Kiec przedstawia te czasami bardzo bolesne fakty, rozumiejąc historyczny, wojenny kontekst tych wydarzeń, ale podkreśla, że zrozumieć to nie znaczy usprawiedliwić. W moim

⁵ Zob. np. J. Radzicki, *Zbrodnie hitlerowskiej służby sanitarnej w Zakładzie dla Obłąkanych w Obrzycach*, Zielona Góra 1975, s. 95-96.

głębokim przekonaniu zdaje w tych fragmentach trudny egzamin z historycznego obiektywizmu.

Równie trudne zadanie stanęło przed Autorem w ostatnim rozdziale książki, opisującym dzieje „spolonizowanego” po usunięciu Niemców poznańskiego protestantyzmu. Polscy ewangelicy musieli odciąć się od znienawidzonej w upadłym „Kraju Warty” spuścizny niemieckiej, a zarazem wejść w relacje z ateistyczną, marksistowską władzą państwową i dominującym teraz wśród wyznań Kościołem katolickim. Olgierd Kiec ukazuje skomplikowany proces dochodzenia przez niewielki, mniejszościowy poznański Kościół ewangelicki (teraz ewangelicko-augsburski) do *modus vivendi* z tymi wielkimi instytucjami. Na płaszczyźnie kościelnej znalazło to wyraz w udziale w ruchu ekumenicznym, na płaszczyźnie państwowej w generalnie obowiązującej lojalności wobec władz. Ta ostatnia wiązała się między innymi z wchodzeniem w relacje z organami UB i SB. Do wytworzonych przez te instytucje materiałów, przechowywanych w odpowiednich oddziałach IPN, Olgierd Kiec podchodzi bardzo ostrożnie, stosując cały wachlarz dostępnych historykowi metod krytycznej analizy źródeł. Każdy przypadek domniemanej czy rzeczywistej współpracy protestanckich duchownych z organami bezpieczeństwa bada indywidualnie, starając się naświetlić ich jak najgłębszy kontekst.

Jako podsumowanie fragmentów dotyczących sytuacji protestantów (i innych niekatolickich mniejszości religijnych) w latach 1945-1989 może posłużyć ten cytat z omawianej książki: „Bardzo trudno jest obecnie dokładnie ustalić, na ile poparcie okazywane władzom PRL było efektem politycznych kalkulacji, antykatolickich obaw czy wreszcie akceptacji socjalizmu jako systemu społeczno-gospodarczego”.

Jak zauważa Olgierd Kiec, upadek tej formy państwa polskiego na przełomie lat 80. i 90. XX wieku mocno zmienił uwarunkowania funkcjonowania Kościoła ewangelickiego w Polsce. Zwraca uwagę na to, że władza państwowa przestała głosić ateizm i zarazem (szczególnie na początku transformacji) mocno preferowała Kościół katolicki (którego pozycja i w schyłkowym okresie istnienia PRL nie była mała). Oznaczało to – zdaniem Autora – nowe poszukiwanie tożsamości przez poznańskich ewangelików. Dużą rolę w tym procesie odegrały przewartościowania kwestii dziedzictwa niemieckiego protestantyzmu w wymiarze duchowym i materialnym. Zostało ono prawie całkowicie wyrugowane z przestrzeni publicznej Poznania (nawet w stosunku do innych wielkopolskich miejscowości) i wiele – zdaniem Olgierda Kieca – można i powinno się tu zrobić (odnowienie lub przynajmniej upamiętnienie starych ewangelickich cmentarzy, tablice poświęcone wybitnym duchownym itp.). Z kolei do żądań zwrotu gminom ewangelickim zabranych przez państwo nieruchomości Kiec odnosi się sceptycznie, stwierdzając, że „[...] raczej nie przyczyniają się do budowania wspólnoty narodowej i zaufania społecznego”. W tym kontekście

sugeruje, że krzywdy materialne z lat 1944-1989 są raczej nienaprawialne z punktu widzenia społecznej i „dziejowej” (określenie T.N.) sprawiedliwości...

Olgierd Kiec kilkakrotnie w książce podkreśla, że jego głównym celem jest przywrócenie zbiorowej pamięci i wiedzy o poznańskich – w tym niemieckich – protestantach, żyjących w mieście od XVI do początków XXI wieku. Zapewne ta w pełni naukowa, obszerna i drobiazgowa monografia, naszpikowana naukowym aparatem, nie będzie przedmiotem masowej lektury (choć tego Autorowi życzę). Ale na jej podstawie mogą powstać popularyzatorskie artykuły, programy w mediach elektronicznych czy strony w Internecie. Mogą też być podejmowane działania w przestrzeni publicznej miasta, przywracające postulowaną przez Kieca pamięć, jak choćby nadawanie nazw ulicom, instalowanie tablic informacyjnych, pamiątkowych i inne. Opracowanie spełni wtedy swoją społeczno-kulturową rolę – bo naukową już spełniło i to w sposób znakomity.

Tomasz Nodzyński
Uniwersytet Zielonogórski